Rok XIII. We Lwowie dnia 18. maja 1905. Nr. 21.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Kościół katolicki.

Wśród owego niepewnego stanu obecnego, wśród owych społecznych i politycznych przewrotów, jakie się za dni naszych odbywają, a które inną, zupełnie nową przyszłość przygotowują, »w czasach dla prawdy i sprawiedliwości zbyt nienawistnych« (Mirae caritatis, Encyklika), nasuwa się z koniecznością pytanie: »a co się z Kościołem katolickim stanie«?

Społeczeństwo europejskie opuszcza starą przystań i dąży do nieznanej przyszłości rączo, pod trojakim sztandarem: wolności, wiedzy i społecznego postępu. »Wokoło nas wypracowuje się świat nowy, świat, którego podstawą będzie nowy ustrój społeczno-ekonomiczny, w którego skład wejdą nowe siły społeczne, układając się w nowy porządek społeczny. Te zmiany i przeobrażenia będą donioślejsze i głębiej sięgające, niż te, które wywołała rewolucya francuska. Obecnie idzie o zasadniczą zmianę ustroju społeczno-ekonomicznego i częściowe przebudowanie całego społeczeństwa« (X. L. Lipke, Przegląd powszechny, 1904 styczeń).

Jedni ze strachu załamują ręce, bo mają dużo do stracenia. Inni, wydziedziczeni, wyglądają z niekłamaną radością i pewną otuchą tej nowej przyszłości. Społeczeństwo zaś kroczy naprzód, druzgoce wiele z przeszłości urządzeń i zaprowadza ciągle nowe, wielkie zmiany.

Najwięcej pożałowania godni są ci, których ogarnia lęk, że Kościół nie będzie w stanie przetrwać tejże krizis, bo stojąc na wręcz przeciwnych zasadach, wejdzie w walkę na życie i śmierć z nowożytnem społeczeństwem i w tej walce ulegnie. Małoduszni, krótkowidzący i mało umiejący! Nie chcą, czy nie umieją zrozumieć, że właśnie Kościół przygotowywał owe niezmierne zmiany, które są tylko dojrzałym owocem Ewangelii na społecznej niwie, i że Kościół prowadzi społeczeństwo do owej nowej przyszłości, która na ogólnej wolności spoczywać będzie i że w tej nowej przyszłości Kościół jedynie zapewni społeczeństwu dobrobyt, cześć i pokój, a i obfitość życia nadprzyrodzonego; jako to się już stało za przyjścia Jezusa na świat.

Wonczas, gdy »okazała się na ziemi dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga, wnet wytrysła jakaś siła, która wydała całkiem nowy porządek rzeczy i rozlała się po wszystkich arteryach życia państwowego i domowego. Z czego wynikły nowe pomiędzy ludźmi stosunki, nowe prawa w życiu publicznem i prywatnem nowe obowiązki; a instytucye publiczne, nauki i sztuki na nowe wkroczyły tory; co zaś najważniejsza, umysły i starania ludzkie skierowane zostały do prawdziwej wiary i czystości obyczajów, a przez to w człowieka wstąpiło nowe życie całkiem nadprzyrodzone«. (Encyklika Leona XIII. »Mirae caritatis, z dnia 28. maja 1902 roku).

A już trudno zrozumieć tych, którzy nie widzą, że Bóg, który kieruje światem i ludźmi, chce rzeczywiście owego postępu, a temsamem, że wyposażył Swój Kościół katolicki w to wszystko, co mu posłuży do prowadzenia i kierowania nowem społeczeństwem, do wskazywania mu nowych dróg, na wzór troskliwego a mądrego ojca. Dla wierzącego jest jasnem, że wschodzi obecnie nowa jutrzenka dla Kościoła, że wszystkie te społeczne i polityczne przewroty uwieńczą na nowo skronie Kościoła, a ludy poznają, że w Kościele i tylko w Kościele katolickim pewność, szczęście, wolność, spokój i — zbawienie.

* *

Że społeczeństwo wchodzi na zupełnie nowe tory, że ulega ogromnej przemianie, na to się zgadzają wszyscy myśliciele naszego wieku. Nasuwa się atoli pytanie, w jakim stosunku stać będzie nasze społeczeństwo względem Kościoła? Kościół nie jest systemem filozoficznym, któregoby znów nowy system musiał wyrugować; albo nowe odkrycia i wynalazki mogły zawstydzić. To jest faktem. A drugim faktem jest to, że Kościół przez dwadzieścia wieków wychowywał społeczeństwo, a pod inną postacią dokonywał tego samego wychowywania nawet już od kolebki rodu ludzkiego. I tego faktu nikt zaprzeczyć nie może. A ten fakt jest tak wielkiej doniosłości, że największe umysły wszystkich wieków, a nawet nieprzejednani wrogowie Jego ciągle to rozważali, badali, zwalczali; — a Kościół mimo to nie uległ żadnej zmianie i taki sam wielki a nienaruszony stoi, jaki wyszedł z rąk Jezusowych.

Sprawę tę wielką godzi się zbadać. Przyglądnijmy się najpierw owej wielkiej a jednolitej całości Kościoła. Oto stoi przed oczyma naszemi wspaniała Trilogia, która po dzień dzisiejszy obejmuje sześć tysięcy lat. W pierwszym akcie występuje naród żydowski — w drugim Chrystus Jezus; — a w trzecim akcie Kościół katolicki.

Pierwszy akt. Naród żydowski głosi Chrystusa, przygotowuje siebie i świat na przyjęcie Jego; a Bóg ogromną moc cudów spełnia dla tego narodu. Naród żydowski to przedmowa do Chrystyanizmu.

Drugi akt. Jezus Chrystus spełnia wszystkie proroctwa, figury i obietnice Starego zakonu, przez cuda i proroctwa swoje objawia się jako Pan nieba i ziemi, nie-

skazitelny, najwznioślejszy, Boski charakter, do którego nikt ani w przeszłości, ani w przyszłości w przybliżeniu nawet nie był podobny. Kto bez uprzedzenia, a silną wolą rozważa wszystko, co nam podaje Ewangelia, ten padnie na kolana i zawoła do Jezusa Chrystusa: »Pan i Bóg mój«.

Trzeci akt. Kościół katolicki, liczący obecnie dwadzieścia wieków. Nie było potęgi, któraby Go od kolebki nie zwalczała. Nurzają Go we krwi własnych dzieci; uderzają kolejno na wszystkie Jego nauki. Ludy barbarzyńskie, co zalały rzymskie państwo, usiłują Go zdusić. Luter i Kalwin z pychą sekciarską, a obyczajami karczemnymi przy pomocy przemożnych władców chcą Go zdławić. A po nich całe szeregi im podobnych, wiek po wieku, gnębią Go i zgubić usiłują. Ludzka instytucya dawnoby zginęła. A Kościół stoi, a w krwi i prześladowaniu rośnie, a w męczeństwie zwycięża, stoi wielki i niewzruszony i niezwyciężony.

Trilogia. Naród żydowski, Jezus Chrystus i Kościół katolicki, zjednoczeni, stoją, jak owe piramidy Egipskie, silne, niezwalczone, a cudownie piękne i wiele mówiące. I cóż? Czyż myślicie, że obecne przewroty społeczne dokażą czego przeciw temu dziełu Bożemu? A cóż to może szkodzić piramidom egipskim, czy naród, co obok nich żyje, jest wolnym lub w niewoli; czy żyje pod monarchicznym lub republikańskim rządem; czy pod nimi zażywa wywczasu Faraon w gronie niewolników, albo też obok nich pędzi galopem na swym arabskim szimlu Napoleon. One stoją. Tak samo stoi niewzruszony Kościół na swej opoce, której nietylko ludzie, ale samo nawet piekło nie przemoże. Tego potrójnego fundamentu, który składają: naród żydowski, Jezus Chrystus i Kościół katolicki, nikt nie wzruszy.

Ale nietylko jako całość stoi Kościół po nad wszystkiemi przemianami tego świata. Kościół i w swoich wszystkich częściach jest także niezmienny. Dla kogo to zbudował Jezus Chrystus Kościół? — Dla dusz stworzonych, by je zbawić, a nie dla umysłów ludzkich, by się albo nauką Jego zabawiały, albo ją zwalczały. I dlatego to w Kościele tyle światła. Nie ma w Nim najmniejszej drobnostki, w którejby światła nie było. Weźmij na przykład na uwagę »proroctwa«. Kiedy one powstawały? W jakiej liczbie? Jak się spełniły? A zadziwisz się i wszędzie Boga oglądać będziesz. Rozważ »cuda«, i to te, które złość ludzka najusilniej zwalcza; ot przywrócenie ślepemu od urodzenia wzroku, wskrzeszenie Łazarza, nawrócenie Pawła, a i nawrócenie całego świata! Olbrzymie duchy badały je, studyowały i stały zdumione! Otwórz »Ewangelią«! Co to za wspaniałe nauki! Jakie w nich namaszczenie! A co za pojedynczość! Jaki tam wszędzie stempel prawdy! I musisz, chcąc nie chcąc, powtórzyć słowa ohydnego Rousseau'a: »Mój drogi, tego rodzaju rzeczy nie wynajduje się«. Patrz na »Kościół«. Stoi ze swemi wspaniałemi znamionami. Weźmij na uwagę »jedność« nauki i spróbuj wyjaśnić, jeżeli podołasz. Spoglądnij na »świętość«. Skąd się bierze? Skąd płynie pierwiastek takiego życia, jakie wiódł św. Franciszek Salezy, lub Wincenty a Paulo? Pokaż gdzieindziej takich! Rozważ najdrobniejsze cząstki Kościoła, a zobaczysz, że w każdej płynie światłość. Od podwalin aż do szczytu wszędzie pełno światła, jużto ukrytego, jużto w całej pełni jaśniejącego. I cóż? Jeżeli Kościół ma tyle światła, czyż ulęknie się jakichkolwiek przewrotów społecznych lub politycznych? Czyż wynalazki dokonane w dziedzinie chemiii lub fizyki przyniosą Mu jaką szkodę? Faktów historycznych nikt i nic nie usunie. Jakichkolwiek wyżyn dosięgnie wiedza i praca ludzka, jakimkolwiek przewrotom ulegnie Europa, a i cały świat, to zawsze pozostanie prawdą, że Jezus Chrystus jest Bogiem, że Jego nauki umieszczone w Ewangelii są najwznioślejsze, że cudów Jego nikt nie zwalczy, nikt nie sfałszuje; że Kościół, jak przez dwa tysiące lat, tak i przez wszystkie następne wieki, aż po koniec świata niezachwiany stać będzie, jako miłośny Nauczyciel, Ojciec i Kapłan ludzkości. Owszem, im większych postępów dokona wiedza ludzka, tem więcej jaśnieć będą »cuda«, dokonane przez Jezusa Chrystusa, z których ani jednego jakakolwiek wiedza i umiejętność ludzka nigdy nie dokona. A im więcej będzie przewrotów społecznych, tem jaśniej świecić będzie »niezachwiany i niezmienny Kościół« i z tem większą ufnością garnąć się będą narody pod owo jedynie pewne skrzydło Kościoła.

* * *

Drugą jeszcze niemniej ważną sprawę należy się rozważyć, na którą wyższe umysły również ciągle uwagę swą zwracają. A to. Że jako chrześcijaństwo, tak i »dusza ludzka« nie ulega zmianom. Dusza jest tak wierną, tak samo niezmienną, jak Chrześcijaństwo. Jakiekolwiek wstrząśnienia nawiedzą społeczeństwo, lub człowieka, to one dotkną tylko »powierzchownie« duszy; a istota jej zawsze pozostanie niezmienną. Czy w narodach monarchia, czy rzeczpospolita panować i rządzić będzie; czy człowiek pojedzie wózkiem, czy koleją, czy przesyłać będzie listy swe posłańcem, czy pocztą gołębią; to i tak wszystko to, co z duszy ludzkiej płynie, pozostanie stałem, niezmiennem i podobnie jak sam człowiek będzie nosiło na sobie piętno wzniosłości lub smutku, niezadowolenia z teraźniejszości, a tęsknoty za lepszą przyszłością. I tego usposobienia duszy żadna umiejętność, żadna kultura nie zmieni. Mogą one nieco boleści zmniejszyć; mogą nieco dobrobytu i wygód przysporzyć, ale nie zmienią usposobienia i nie zaspokoją skłonności serca. Serce pozostanie zawsze cierpiącem i zranionem; i tego serca nikt nie ukoi w jego bolesnych zawodach, nic nie utrzyma na jego podniosłych wyżynach tylko Kościół. Czynił to przez dwadzieścia wieków, i to samo w następnych wiekach czynić będzie.

Kto zna wpływ nauki Chrystusowej, ten nie może wyjść ze zdziwienia, gdy rozważa, jak ona w każdej okoliczności niejako nagina się do każdej duszy, a raczej dla każdej duszy ma gotowe lekarstwo na wszystkie jej rany, odpowiednią naukę i radę we wszelkich jej potrzebach. A dokonuje tego w tak doskonały, a tak dostosowany sposób do każdej duszy, że kto ma szczyptę zrozumienia, a i zdolności wglądnięcia w sprawy duszy, musi wyznać, że Stwórca duszy ludzkiej jest razem i Stwórcą nauki chrześcijańskiej i Kościoła, któremu swój ten skarb, ludziom podarowany, powierzył. Żadna z religij nie jest w stanie tak się dostosować do duszy ludzkiej, tak wszystkim jej wymogom zadosyćuczynić, jak katolicka. Dla duszy ludzkiej stworzył Bóg naumyślnie i wyłącznie „Religię katolicką".

Ona zaspokaja każde jej poruszenie, tuli każdą tęsknotę, urzeczywistnia jej nadzieję, usuwa obawy; a umie i rozumieć a i zastosować się do wszystkich słabości i ułomności ludzkich, a to w najserdeczniejszy, najłagodniejszy a zbawczy sposób. W każdej religii cierpi człowiek; w jednej tylko katolickiej nie zna dusza cierpień. Tych radości duchowych, wyższych, nadziemskich, jakich kosztują i zażywają czyste dusze w religii katolickiej, nie zazna człowiek w żadnej religii. Bo wszystko, co ludzkie, a więc dusza, serce, sumienie, boleść, sama nawet śmierć znajduje balsam ukojenia w naszej religii. I dlatego to Katolicyzm stoi ponad wszystkiemi zmianami politycznemi i przeobrażeniami społecznemi, które wpływu jego na ludzkie dusze w niczem nigdy nie naruszą; i nie lęka się żadnej przyszłości, w jakąkolwiek ona ustroi się szatę polityczną, czy społeczną. Jedno tylko może zniszczyć Kościół. Co? Zniszczenie poprzód ludzkich dusz. A że dusz ludzkich żaden system, czy polityczny, czy społeczny, czy ekonomiczny nie zabije; więc i Kościół dopóty będzie istniał, dopóki jedno jeszcze serce uderzać będzie. Bo »wieczna dusza« zawsze

i wszędzie tęsknić będzie i lgnąć do »wiecznego Kościoła«.

Ale z tego nie wolno wyciągać wniosku, jakoby niezmienność Kościoła i stałość jego zasad, znaczyło to samo, co zastój, martwota. Bo co innego jest niezmienność, a co innego zastój. A co mówimy o Kościele, to samo się rozumie i o duszy. Nic czynniejszego a i wadliwszego nie ma na świecie od duszy. Ona jest przyczyną wszystkich politycznych, naukowych, społecznych przewrotów, które świat przechodzi i które nim wstrząsają. A ponieważ dla tej ruchliwej duszy stworzył Bóg Katolicyzm, to i temu udzielił mocy rozwoju, aby on krok w krok z duszą ludzką szedł, przy jej pracach obok niej stał, a i nad nią ciągle czuwał i ciągle jej powtarzał tę starą prawdę, że wiara chrześcijańska »wymaga religijnego poddania umysłu«, że »z osłabnięciem wiary muszą ogarnąć coraz większe ciemności w rzeczach Bożych umysły ludzkie, tak, iż do wielu dadzą się zastosować słowa: czegokolwiek nie wiedzą, bluźnią«, (Mirae caritatis).

Bo jakżeż ruchliwą jest ta »wieczna dusza«, jak różnorodną, jak wiedzy i nowości chciwą, a jak ciekawą! Historya, filozofia, sztuka, polityka, wszystko, co istnieje bywa przez nią tworzone, badane, kierowane, naginane; a to w tym celu, aby wszystko znów na nowo zmieniać a i naginać do swego dobra, które albo zdrowo, albo chorobliwie jest pojmowane. Gdyby Kościół zajmował się tylko i wyłącznie tylko nadprzyrodzonemi dobrami, toby go wnet dusza opuściła. I dlatego to Bóg włożył tyle światła w Kościół. Włożył w niego nadprzyrodzone, mistyczne, moralne, metafizyczne i społeczne światło — a każde to światło świeci we właściwym czasie, i nie pozostawia w ciemności żadnej duszy, żadnego narodu, żadnej kultury, żadnego wieku.

Ale podziwienia godny jest i ów »sposób«, w jaki Bóg zamknął owe światła, owe jaśniejsze moce w Kościele. Owe światła, wyrażając się teologicznie, nie istnieją aktualnie, ciągle czynnie, ale tylko potencyonalnie. One są tak ukryte w Kościele, jak iskra w krzemieniu. Trzeba uderzenia, aby iskrę wydobyć. Prawda, że Bóg od samego początku mógł zapalić te wszystkie światła w Kościele, i wszystkie jego moce od razu w ruch wprowadzić, a tak cały świat w podziw a i osłupienie wprawić. Ale w takim razie spoglądałyby wszystkie wieki na jeden i ten sam wielki a cudowny widok — i z nim by się oswoiły.

Bóg wybrał inną drogę. A ten drugi plan jest o wiele piękniejszym, a i o wiele lepiej odpowiada naturze ludzkiej. Świat ciągle kroczy naprzód; wszystko ulega ciągłym zmianom. Ludzkość nagle wszystkiem się przesyca. Pokaż jej najwspanialszy dramat, najśliczniejsze dzieło, zadziwi się, zachwyci, aby — wkrótce, jak dziecko, czego innego pragnąć. Ponieważ Bóg zna naturę ludzką, a Kościół postawił na to, by jako wieczna i niezmienna prawda szedł obok tej ludzkości ciągłym zmianom podlegającej; dlatego włożył w łono Kościoła jemu tylko właściwą moc rozwoju, dał mu ową cudowną zdolność zastosowywania się do wszystkich przeobrażeń ludzkich, by je niezmiennie dla dobra ludzkości a chwały Bożej ścieżkami przykazań Bożych prowadzić.

Ludzkość długo jeszcze pożyje i przeżyje niejedne gruzy i ruiny i utworzy niejedne jeszcze szalone pomysły i ulegnie przeróżnym jeszcze przeobrażeniom, — a w tem każdem jej położeniu przyjdzie do niej Kościół — z trafnem zrozumieniem tego, co w danej chwili jest jej najpotrzebniejszem, co ją uleczyć, uzdrowić podoła. Jeżeli marzenia i zachcianki ludzkości będą głupie, szalone, niewykonalne, to o tem powie jej bez ogródek Kościół, a i lekarstwo stosowne poda. Będą czyny ludzkie szkodliwe, a prawom obyczajowym przeciwne, to Kościół bez wahania się potępi je. Jeżeli zaś postanowienia jej i czyny będą szlachetne, te je Kościół poprze, by najlepsze wydały owoc. I ludzkość, choć późno, przecież przyzna, że prawda była zawsze po stronie Kościoła. Oto plan Boży! Czyż to nie Boska sprawa?

Aby zaś miarę tej miłości aż po same brzegi wypełnić, podaje Bóg ludziom a i chrześcijanom możność, ażeby w łonie Kościoła szukali a i znajdowali »rozwiązanie« wszystkich zagadnień, jakie nękają ludzkość w poszczególnych wiekach. Podwójny zysk. Najpierw ażeby ludzie, jako obywatele, brali udział we wszystkich dolach i niedolach a i przekroczeniach ojczyzny; a potem aby jako chrześcijanie w Kościele swym znajdowali ochronę, która usuwa od owych zmian wszystko, co szkodliwe, a popiera dobre i użyteczne.

Tak ręka w rękę pójdzie ludzkość z Kościołem przez wszystkie wieki, i będą kroczyli wspólnie po znanych i nieznanych miejscowościach, i przepływali morza. A Kościół będzie odgrywał rolę opiekuna. Ludzkość ciągle młoda, krzepka, ognista a śmiała, ciągle się przesyci tem, co ma, i ciągle dążyć będzie do tego, czego nie zna. I nie godzi się jej za to karcić; bo ona z takiem już znamieniem wyszła z rąk Bożych. Przy jej boku zaś, jako mentor, jako anioł stać będzie Kościół ze swojem dwudziestowiekowem doświadczeniem, ze swojemi łaskami i naukami, a pełen miłości a i wyrozumiałości zwracać jej będzie uwagę na niebezpieczeństwa jej grożące, wskaże i poda środki do ich usunięcia lub uniknięcia, a gdy poniesie szkodę i rany, to poda jej lekarstwo. I tak ciągle prowadzić będzie tę ułomną a ruchliwą i niespokojną ludzkość, aż ją doprowadzi do jej ostatecznego celu, — do »Ojca Boga«.

Oto plan nauki Chrystusowej, złożonej w Kościele. Kto pojmie i do tego planu się zastosuje, ten nie ulęknie się żadnych wstrząśnień, ani politycznych, ani ekonomicznych, ani społecznych; bo wie i wierzy, i ma to silne przekonanie, że Kościół z woli a i rozkazu Bożego zawsze będzie stał na wysokości swego powołania, i każdej chwili użyczy społeczeństwu swego światła, rady, a i pomocy, która nie zawodzi.

* * *

Oto ogólny pogląd na działalność Kościoła w społeczeństwie. Teraz rozważmy po szczególe owe »przewroty«, które nam przepowiadają i którymi nam grożą; a oglądajmy, jakto w iście cudny sposób uposażył Bóg Kościół katolicki na zrozumienie tego, co się w przyszłości gotuje i jak cudowną udzielił Mu zdolność do zastosowania się a i kierowania wszelkiemi zmianami w społeczeństwie.

Pierwsza, najbliższa, a w połowie już urzeczywistniająca się zmiana i przeobrażenie, dokonuje się »w politycznej dziedzinie«. Europa usuwa coraz więcej zasadę absolutnej monarchii »z Bożej łaski«, odrzuca precz przywileje pewnych stanów, i usiłuje usunąć prawo wyborów, płynące z rodu, stanowiska i majątku. A w miejsce tego stawia wolność i równość wszystkich wobec prawa, dostępność wszystkim do wszystkich urzędów i stanowisk; wybory, jako środek do brania udziału we władzy państwowej i kontrolowania rządów przez parlamenta, jakie z wyborów wychodzą.

Czy społeczeństwo, dążąc do tego, ma, czy nie ma słuszności? Jeszcze dzisiaj są zdania podzielone. Ale o te zapatrywania wcale się społeczeństwo nie troska, ale kroczy naprzód. I wkrótce nadejdzie chwila, gdzie wszystkie narody, a więc i Moskale, a i Chińczycy dojdą do publicznej wolności. *Ks. A. Kopyciński.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Kościelna.

Zgon biskupa Dyakowaru Mgra Józefa Jerzego Strossmayera. — Znaczenie jego dla idei panslawistycznej. — Co mówi o nim Laveby w dziele swem »o półwyspie bałkańskim«? — Krótki życiorys tego »pierwszego syna narodu kroackiego«. — Jego działalność w życiu politycznem i narodowem południowych Słowian. — Biskup Strossmayer jako przedstawiciel Kroacyi w radzie państwa r. 1860. Zatargi z Węgrami. — Jakie zajmował stanowisko w czasie Soboru watykańskiego? — Niefortunna depesza gratulacyjna z powodu uroczystości szyzmatyckiej w Kijowie i nagana otrzymana od Monarchy. — Ś. p. Mgr. Franciszek Raćki i jego wpływ na biskupa Strossmayera. — Zajścia z powodu złej gospodarki w dobrach biskupstwa dyakowarskiego — Stosunek biskupa do papieża Leona XIII. Organizacya Związków dla obrony czci kapłańskiej i biura apologetyczne w monarchii austro-węgierskiej. — Co się dzieje ze Związkiem tego rodzaju we Lwowie? — Rząd związkowy w Szwajcaryi przeciwko kongregacyom zakonnym. — Nowa encyklika Piusa X. w sprawie nauczania katechizmu.

Chorwacya w żałobie! Opłakuje zgon »pierwszego syna narodu kroackiego« biskupa Dyakowaru ś. p. Józefa Jerzego Strossmayera, który wierny swej dewizie »wszystko dla wiary i ojczyzny« życiem swem wypełnił złotą kartę w dziejach swego narodu. Od 10. maja 1850. zasiadając na rzeczonej stolicy biskupiej przez lat 55. prowadził Kroatów po drodze odrodzenia, a że nie zakończył żywota jako arcybiskup i kardynał na pierwszej stolicy Kroacyi w Zagrzebiu, powodem tego były niejednokrotnie niezbyt polityczne wystąpienia jego przeciwko Węgrom. Z goryczą pewnego rodzaju patrzeć musiał na to, jak o wiele młodsi wiekiem, o wiele mniejsi zasługą Józef Mihalović, Jerzy Posilović otrzymywali promocye na metropolię zagrzebską, a on mimo, że »pierwszy syn Kroacyi« bywał stale pomijanym... Zarzucano mu w sferach rządzących, może poniekąd i słusznie, iż korzystając ze swego tytułu „apostolskiego administratora Serbii i biskupa Bośnii i Syrmii“ zanadto mieszał się nietylko do spraw kościelnych, ale także i do kwestyi narodowościowych w owych krainach. Jak wespół ze słynnym Władysławem Riegerem, biskup Strossmayer hołdując idei wielkokroackiej i panslawistycznej brał mniejszy lub większy udział przy każdej manifestacyi narodowej Czechów i Morawców, tak też zarzucał on swe sieci i na całą Słowiańszczyznę południową i do Serbii i Bułgaryi i Czarnogóry. Stądto, gdy dla współziomków swoich półbogiem był prawie a Laveley w dziele swem »o półwyspie bałkańskim« nazywa go »wielkim a nawet świętym biskupem«, umiera Strossmayer w niełasce u swego króla, w niezgodzie ze rządem krajowym i z Węgrami, od czasu Soboru watykańskiego podejrzywany przez najwyższe władze kościelne, umiera otrzymawszy kilka lat przedtem surową naganę od Stolicy św. za rugowanie rytuału łacińskiego i zastępywanie tegoż starosławiańskim. A jednak dla Kroatów był to mecenas najprzedniejszej miary! Uniwersytet w Zagrzebiu, południowo-słowiańska akademia umiejętności, narodowa galerya sztuk pięknych, niezliczona liczba szkół, seminaryów, burs, ochronek, katedra przyozdobiona freskami Overbecka oto jego dzieła, które imię Strossmayera czynią wiekopomnem w całej Chorwacyi.

Zrazu gwiazda szczęścia w całej pełni żadną chmurką nie zakryta, zdawała się przyświecać pierwszej dobie żywota tegoż Księcia Kościoła. Urodzony 4. lutego 1815. w Osieku jako syn rodziny wieśniaczej, przybyłej tamże z Austryi górnej, kształcił się Józef Jerzy w szkołach ludowych i gimnazyum miejscowem; seminaryum duchowne ukończył w Dyakowarze, następnie uzyskał r. 1835 stopień doktora filozofii w uniwersytecie budapeszteńskim i po otrzymaniu święceń kapłańskich 15. lutego 1838. z rąk swego poprzednika biskupa Dyakowaru Józefa Kukovića, wysłany został na posadę kooperatora do Petrowaradynu. Po kilku latach pracy duszpasterskiej, udał się do Augustineum we Wiedniu, gdzie w krótkim stosunkowo czasie zdobył sobie dyplom doktora teologii, poczem powołano go na spirytualnego i profesora do seminaryum duchownego w Dyakowarze. R. 1847 otrzymał wezwanie jako dyrektor Augustineum i profesor na uniwersytecie wiedeńskim, gdzie przebywał aż do chwili, gdy po rezygnacyi biskupa Kukovića został 18. listopada 1849 mianowanym, a 20. maja 1850 prekonizowanym na stolicę biskupią. Konsekracyi udzielił mu 8. września t. r. w kościele św. Augustyna we Wiedniu ówczesny nuncyusz i arcybiskup i. p. i. kartagiński a późniejszy kardynał Michał Viale-Prela w asystencyi biskupa gr. kat. z Wielkiego-Waradynu Bazylego Erdelyi i biskupa i. p. i. tyberiadzkiego a sufragana ołomunieckiego Rudolfa barona Thysebaert, intronizacya zaś nastąpiła w Dyakowarze 29. września 1850. Świetna wymowa, niesłychana inteligencya a przytem niepospolita energia sprawiły to, że arcyksiężna Zofia, matka cesarza Franciszka Józefa zwróciła uwagę dworu wiedeńskiego na młodego kapłana wówczas gdy się oglądano za następcą biskupa Kukovića, a i do wyboru jego przyczynił się niemało ówczesny ban Kroacyi hr. Jellacić stojący na czele ruchu antymadziarskiego. Przy pomocy tego ostatniego, biskup Strossmayer zaraz po objęciu rządów w dyecezyi, potrafił wejść w kontakt ze słowiańskimi politykami i utworzyć w Dyakowarze ognisko życia narodowo-kroackiego, a temsamem stawić czoło madziarskim zapędom.

Znacznemi subwencyami na cele religijne i narodowe pozyskał on natychmiast ogromną popularność w swej ojczyźnie. Roczną z funduszu religijnego przyznaną biskupstwu dyakowarskiemu dotacyę wynoszącą 6000 zł. przeznaczył on na cały czas swych rządów na założyć się mający uniwersytet południowo-słowiański w Zagrzebiu a nadto kwotę 60.000 zł. złożył jako fundusz zakładowy dla akademii umiejętności, która r. 1867 weszła w życie i stała się środowiskiem ruchu narodowego w Kroacyi. Nie zapomniano i we Wiedniu osobistości tak wybitnej, więc też kiedy r 1860 zwołaną została rada państwa pod przewodnictwem arcyksięcia Rainera, biskup Strossmayer wziął w niej udział jako przedstawiciel Kroacyi i porywał tamże obecnych swą płomienną wymową, zwłaszcza w obronie »jedności monarchii«, którą nazywał nawet »przykazaniem Opatrzności Bożej« i wskazywał z zapałem na europejską missyę Austryi. To mu jednak nie przeszkodziło w czasie ostatecznych obrad przyłączyć się do większości, która popierała organizacyę monarchii na zasadach historyczno-politycznych indywidualności, a temsamem stała w sprzeczności z wnioskami Dra Heina, Józefa Maagera i barona Lichtenfelsa, dążącymi do jednolitego ustroju monarchii na podstawie nowoczesnej formy konstytucyjnej reprezentacyi. Gdy ugoda dualistyczna doszła już do skutku, wystąpił Strossmayer r. 1868 przeciwko ugodzie pomiędzy Węgrami a Kroacyą, a agitacya jego w tym kierunku przybrała jeszcze bardziej namiętną formę, gdy po śmierci arcybiskupa zagrzebskiego kardynała Jerzego Hanlika de Varallya r. 1870 nie on, ale proboszcz przedmiejski z Temeszwaru ks. Józef Mihalović na tę stolicę otrzymał nominacyę. Przyczyną do tego miały być silnie biskupa Strossmayera kompromitujące listy, wydane rządowi węgierskiemu przez regenta serbskiego Ristica, a świadczące rzekomo, że biskup stał w bliskich stosunkach z księciem Alexandrem Karageorgiewiczem, oskarżonym o zamordowanie księcia serbskiego Michała. Odtąd też datuje się jawna jego nienawiść do Węgrów i coraz wydatniejsza praca około zjednoczenia Słowian. Jak Czechy marzą o koronie św. Wacława dla królestwa Zjednoczonych Czech, a Rumuni o królestwie rumuńskiem od Cisy aż po Morze Czarne, tak i Strossmayer miał na celu wznowienie korony Zwonimira dla Wielkiej Kroacyi, którąby

obejmowała Kroacyę, Slawonię, Dalmacyę, Istryę, Bośnię, Czarnogórę, Krainę, południową Styryę, południową Karyntyę i Tryest. Wysoko w opinii liberałów stanął Strossmayer przez swe wystąpienia w czasie Soboru Watykańskiego.

Podejrzywają go o to, że dostarczał on podostatkiem materyału Dollingerowi do t. z. „rzymskich listów Kwirynusa o soborze“. Faktem jest, że w czasie mów na Soborze wygłaszanych, rzucał się on wprost niezręcznie na zakon Jezuitów nazywając go twórcą dogmatu o nieomylności, za co też i niejednokrotnie przez kardynała Hannibala Capolti był przywoływanym do porządku. Największą burzę wywołała mowa jego z 20. marca 1870, w której począł udowadniać, że Sobór tylko wówczas ma prawo ogłosić dogmat, jeśli za nim nie większość tylko członków Soboru się oświadczy, ale wszyscy jednomyślnie oddadzą swe wota. Wtedy to Pius IX. podniesionym głosem zawołał: „descende ab ambone“ i Strossmayer był zmuszonym przerwać swą mowę. Wprawdzie wnet i on przyłączył się do orzeczeń Soboru, lecz pozostał w niełasce u Piusa IX. i dopiero za czasów Leona XIII. poprawiły się znacznie stosunki jego i wpływy we Watykanie.

Leona XIII. jak wiadomo ulubioną myślą było zjednoczenie kościoła wschodniego ze zachodnim, uważał tedy, że Strossmayer mający nadzwyczajne wzięcie w południowej Słowiańszczyźnie wielce może być mu pomocnym w tym względzie i tem też tłumaczyć można owe sympatye, jakiemi go darzył. Niesmak jednakowoż wielki wywołała w Rzymie sprawa, która miała miejsce r. 1888. W sierpniu t. r. z okazyi 900-letniego jubileuszu, wprowadzenia chrześcijaństwa w Rossyi, a obchodzonego w Kijowie, przesłał biskup Strossmayer depeszę gratulacyjną tej treści: »Mam zaszczyt ze szczerą radością wziąść udział w dzisiejszej uroczystości. Dziedzictwo św. Włodzimierza, wiara św., jest zmartwychwstaniem, życiem, światłem i sławą dla całego narodu rosyjskiego. Oby Bóg błogosławił Rosyę i zawsze jej dopomagał, by w prawdziwej wierze z pomocą Jego i męstwem chrześcijańskiem, obok swych danych zadań spełniła owo wielkie posłannictwo światowe, do którego jest przeznaczoną od Boga. Proszę wyrazić te uczucia moje całemu narodowi bratniemu, któremu te przesyłam życzenia w przyjaźni i błogosławię po ojcowsku“. Depesza ta sprawiła nader silne wrażenie we Węgrzech i całej monarchii, zwłaszcza, że wówczas z powodu zamieszek na półwyspie bałkańskim i w Bułgaryi, stosunki były nadzwyczaj naprężone między Austryą a Rosyą. Więc też i cesarz bawiąc z okazyi manewrów w Belovar przy spotkaniu się z biskupem 12. września 1888, wyraził swe żywe niezadowolenie z powodu owej depeszy; rozmawiając nader łaskawie z ówczesnym arcybiskupem zagrzebskim kardynałem Mihalovićem, biskupem z Zengg i Modrus Mgrem Posilovićem i biskupem gr. kat. z Križevać Mgrem Eliaszem Hranilovićem, zwrócił się wreszcie do biskupa Strossmayera z uwagą: »z największem zdumieniem dowiedziałem się o przesłaniu depeszy księdza biskupa na uroczystość niekatolicką; pierwotnie uważałem to za rzecz niemożliwą, aby który z mych poddanych mógł sobie pozwolić na podobną enuncyacyę, tem więc boleśniejsze dla mnie, gdym się przekonał, że to prawda.

Ksiądz biskup widocznie nie zdawał sobie sprawy z tego, jaką swym krokiem szkodę wyrządza Kościołowi i państwu, do którego należy«. Tę gorzką, ale zasłużoną pigułkę musiał połknąć wówczas biskup Strossmayer w milczeniu, gdyż cesarz wyrzekłszy to, natychmiast rozpoczął rozmowę z innymi członkami deputacyi. Ów epizod rozpoczyna ostatnią epokę jego życia; Mgr. Strossmayer cofnął się w zacisze domowe i jakkolwiek pozostał i nadal głową opozycyi narodowo-kroackiej i popierał takową i słowem i czynem, lecz wpływy jego malały prawie z dniem każdym, a zwłaszcza od śmierci Mgra Franciszka Raćki'ego († 1892), który jako kanonik katedralny w Dyakowarze a od r. 1877 w Zagrzebiu i prezes akademii umiejętności tamże był prawą ręką i najszczerszym doradcą biskupa Strossmayera. Mgr. Raćki słynął jako jeden z najzagorzalszych panslawistów owego czasu, a po powrocie swym z Moskwy, dokąd jeździł w tej sprawie z misyą od biskupa Strossmayera, w organie swym »Obzór« w sposób nieraz bardzo namiętny popierał myśl zjednoczenia Słowiańszczyzny pod egidą Rosyi. Jego to wpływom przypisać należy uchwałę Sejmu krajowego w Dalmacyi wprowadzającą język rosyjski jako obowiązkowy w szkołach. Ponieważ zaś biskup Strossmayer na rozmaite swe fundacye potrzebował kolosalnych sum pieniężnych, których mu nawet bogate biskupstwo Dyakowaru przysporzyć nie było w stanie, poczęto w sposób przechodzący wszelką miarę dewastować lasy należące do mensy biskupiej, tak że hodowcy bydła przebywający w wielkiej liczbie w Slawonii i potrzebujący do opasu ogromnych zapasów żołędzi i pastwisk leśnych, poczęli sarkać przeciwko owej gospodarce, podniosły się głosy nawet i w Sejmie kroackim i w parlamencie węgierskim i doszło do tego, że nałożono wreszcie sekwestr na dobra biskupie. Zwolennicy biskupa Strossmayera starali się oczywiście wskrzesić dawną jego popularność i po części udało się im to na wiecu katolickim odbytym r. 1900 w Dyakowarze. Wówczas to arcybiskup Serajewa Mgr. Józef Stadler przy bankiecie urządzonym na cześć Strossmayera obchodzącego równocześnie złoty jubileusz biskupi wyraził w swej mowie życzenie zjednoczenia Bośnii z Kroacyą, co wywołało silne niezadowolenie u ludności prawosławnej i mahometańskiej w Bośnii, a arcybiskupa Stadlera naraziło na surową naganę z kancelaryi cesarskiej. Ostatniem dziełem biskupa Strossmayera było uzyskanie u papieża Leona XIII. decyzyi, że r. 1901. starodawny instytut illyryjski św. Hieronima w Rzymie został przemieniony na kollegium kroackie dla alumnów z Kroacyi, Slawonii, Istryi, Dalmacyi i Bośnii. Tak więc obfity w czyny był żywot tego Księcia Kościoła zakończony 8. kwietnia br., a największy nawet nieprzyjaciel przyznać mu musi, że dla narodu swego okazał się najlepszym synem i pamiątka jego przejdzie pewno w pieśni opiewające bohaterów narodowych Chorwacyi i całej południowej Słowiańszczyzny!...

Szczególniejszem znamieniem naszej doby jest organizacya Związków obrony prawnej i dla ochrony czci kapłańskiej... Do tego więc doszło już w katolickiej monarchii, że Kościół katolicki i jego Duchowieństwo są zmuszone otwierać tego rodzaju biura, aby stawić czoło zaczepkom i oszczerstwom szerzonym przez prasę, która bądź co bądź jeszcze dotąd podlega cenzurze prokuratoryi. Widocznie ta ostatnia władza nie dość gorliwie spełnia obowiązki swoje, jeśli religia w państwie za panującą uznana pozostawioną jest własnej tylko obronie... A że tak jest, dowodem tego ostatni list pasterski arcybiskupa salcburskiego kardynała Kotschthalera, w którym tenże poleca duchowieństwu swemu centralne biuro wywiadowcze prasy katolickiej ustanowione w celach obrony czci i pociągania oszczerców do odpowiedzialności. Od lat paru istnieją biura apologetyczne w dyecezyach: wiedeńskiej, St. Poelten, Seckau, Gurk, Brixen, i rozwijają działalność swą na wielką skalę; od roku w tymże samym duchu pracuje we Wiedniu XIX. Vormosergasse 3. »biuro centralne informacyjne«, w Pradze Smichov 284. »Związek krajowy czeskich kapłanów katolickich« i »liga prasowa towarzystwa Vlast«, od paru miesięcy »Związek krajowy kapłanów niemieckich w Czechach« i litomierzycki »Związek prasowy«. Te wszystkie Związki stoją w ścisłej styczności z centralnym Związkiem katolickiej prasy w Niemczech, którego kierownikiem jest ks. Dr. Karol Kaufmann w Weismes-Fayomnville w prowincyi nadreńskiej a także i z centralnem

biurem informacyjnem we Wiedniu. Związek św. Bonifacego, który wydaje »das Bonifaciusblatt« rozchodzący się w 1$^{1}/_{2}$ miliona egzemplarzach, a którego duszą jest Benedyktyn z Emaus pod Pragą O. Alban Schachleitner, śledzi przedewszystkiem prasę popierającą ruch »Los von Rom«. We Węgrzech powstał przed dwoma miesiącami mający działać w tymże samym kierunku »krajowy Związek Pázmany'ego« (Budapeszt VIII. Szentkiralyiutcza 28). Przed rokiem jeśli się nie mylę zawiązano także i we Lwowie »Towarzystwo ku ochronie czci kapłańskiej«, lecz istnieje ono snać tylko na papierze, bo nie daje zgoła o sobie znaku życia, a nawet jak widać z ogłoszenia w »Gazecie Kościelnej« z 5. stycznia b. r. po rezygnacyi prezesa i wiceprezesa tegoż Towarzystwa i życie zeń uleciało już zupełnie... A szkoda!.. wielka szkoda, bo materyału dla jego działalności znalazłoby się podostatkiem i w Naprzodzie i w Przyjacielu ludu i w Kuryerze lwowskim i w Nowej Reformie i w innych płodach liberalnej fantazyi!!...

Katolicy szwajcarscy wystawieni są od dłuższego czasu na próbę cierpliwości, nie mogąc doczekać się chwili, w którejby wybiła dla nich godzina rzeczywistej wolności wiary. I gdy w innych państwach mniej lub więcej dobra sprawa odniosła zwycięztwo, katolicyzm w Szwajcaryi musi na każdym kroku walczyć z paragrafami ustaw związkowych z r. 1874 przesyconych duchem kulturkampfu. Najgorszym pod tym względem jest §. 252., który ogłasza za niedopuszczalne otwieranie nowych lub odnawianie dawnych zniesionych klasztorów i zakonów, a pod który obecnie podciągnięto nawet i kongregacye zakonne. Skierowano zaś ten paragraf głównie przeciwko zakonom i kongregacyom z Francyi wypędzonych, jak to się okazuje z zarządzeń rządu związkowego przeciwko członkom dwóch kongregacyi, osiadłych od niedawna w czysto-katolickim kantonie Tessin (Ticino). Tak misyonarki franciszkańskie N. M. P. w Gerso jak i dwaj tercyarze franciszkańscy w Lugano oddający się pielęgnowaniu chorych otrzymali rozkaz, aby w przeciągu 90 dni uporządkowali swe stosunki i opuścili swe rezydencye. Podziwiać doprawdy trzeba logikę rządu szwajcarskiego, który występując tak surowo przeciwko kongregacyom zajmującym się wychowaniem młodzieży i dziełami miłosierdzia równocześnie pozwala na pobyt z całego świata ciągnącym niby żórawie anarchistom i w ich destruktywnej pracy żadnych nie stawia im przeszkód.

Nowa encyklika Ojca św. Piusa X. z datą 15. kwietnia b. r. a rozpoczynająca się od słów: »Acerbo nimis ac difficili tempore« omawia naukę katechizmu. Wykazuje ona, jak w dzisiejszej dobie, gdy wróg odwieczny Kościoła św. przez sprzymierzeńców swych na ziemi zastawia ze wszech stron sidła swe na wiernych, dopomaga mu w dopięciu jego zamiarów nader rozpowszechniona w społeczeństwach nieznajomość zasad wiary chrześciańskiej. Nieznajomość ta nietylko odnosi się do klas niższych, u których jeszcze usprawiedliwić by ją choć w części można było troską o chleb powszedni, ale spostrzegać się ona daje i w wyższych sferach t. z. inteligentnych, uczonych, lecz mimo to w ciemności błędów i ignoracyi religijnej pogrążonych. Stąd to płynie zobojętnienie ich dla rzeczy Bożych i sprawy zbawienia, stąd pochodzi zepsucie obyczajów, bo tylko religia jest w stanie okazać prawdziwe piętno cnoty i rozpalić umysł i serce miłością Boga, i tego, co jest istotnie dobrem i pięknem!... Druga część encykliki mówi o tem, że wszyscy duszpasterze, wszyscy nawet kapłani przez swą ordynacyę są do tego obowiązani, aby pouczać nieumiejętnych o prawdach Bożych; przypomina uchwały Soboru trydenckiego, które polecają w pierwszym rzędzie proboszczom przez homilie i katechizacye oświecać powierzone sobie dusze o tem wszystkiem, co dotyczy zbawienia. Ojciec św. objaśnia dalej o sposobie i podziale tejże nauki katechizmu, a w trzeciej części postanawia, aby każdej niedzieli odbywała się w kościołach parafialnych katechizacya dla dzieci, przepisuje szczegółowo sposób przygotowywania do Sakramentu pokuty, Bierzmowania i Sakramentu Ołtarza, poleca tworzenie kongregacyi chrześciańskiej nauki i zjednoczeń katechizmowych, nakazuje, aby w kazaniach niedzielnych kładziono nacisk na część homiletyczną, a wreszcie zwraca się z wezwaniem do biskupów, aby pod tym względem starali się o usunięcie braków w swoich dyecezyach.

X. X.

Zjawienie się Matki Najświętszej w La Salette*).

W styczniu b. r. zakończyła życie we Włoszech południowych staruszka 73-letnia, Melania Mathieu, która będąc 15-letnią dziewczyną miała szczęście rozmawiać na jawie z Najświętszą Panną Maryą, Królową nieba i ziemi.

Dziwne są szczegóły tego Objawienia. Dnia 19 września 1846 roku, we wilią Święta Siedmiu boleści Najśw. Panny Maryi, dwoje pastuszków 15-letnia wspomniana Melania i 12-letni Maksymin Giraud paśli razem bydło w wysokich Alpach, w pobliżu miasteczka Corps, w miejscowości La Salette. Dzieci te nie były sobie ani krewne, ani znajome, (dopiero półtora dnia paśli razem), ani wykształcone, ani nawet bardzo nabożne — ot zwykłe góralskie dzieci. Kiedy sobie wypoczywali w południe, naraz ujrzeli w pobliżu jakąś jakby kulę ognistą, jaśniejszą nad słońce. Przerażeni spojrzeli na siebie, co to ma znaczyć? W tem kula ognista się rozsuwa i ukazuje im się jakaś »Pani« w niezwykłej postawie. Siedzi na kamieniu, twarz swą obejmuje rękami wspartemi na kolanach jakby pogrążona w głębokim smutku i płaczu. Ale postawa Jej rychło się zmienia.

W oczach pastuszków zjawisko się podnosi, zbliża się ku nim i woła słodko: »Chodźcie dzieci, nie bójcie się, przyszłam oznajmić wam wielką nowinę«. Dzieci się zbliżają do Niej tak, ze widzą dokładnie Jej prosty, lecz malowniczy strój, Jej śliczne rysy twarzy, Jej łzy, które spadając rozpylają się w tysiące brylancików. A na głowie Jej dyadem złocisty z wiankiem róż. Całą Jej postać otacza podwójna aureola, tak jednak, że nie zasłania Jej twarzy, ani nie budzi trwogi u dzieci.

Zjawisko nadziemskie zaczyna im mówić dalej: »Lud mój nie chce słuchać i ramię mego Syna nad nim zacięży. Ileż Ja dla was cierpię! modlę się za wami bezustannie — a wy się nie poprawiacie«.

Następnie wylicza nadziemska »Pani« główne grzechy ludu francuskiego: znieważanie dnia świętego przez roboty służebne, bluźnierstwa szczególnie woźniców, zaniedbanie modlitwy, słuchania Mszy św. i łamanie postu.

Zapowiedziała nieurodzaj, głód i wielką śmiertelność małych dzieci w najbliższym czasie, co się też spełniło.

Nadto każdemu z dzieci powierzyła pewien sekret. A w końcu rzekła: »To com wam powiedziała, macie ogłosić wszystkim«. (»Et bien mes enfats, vous le ferez passer à tout mon peuple«). W rozmowie z dziećmi posługiwała

---

*) We Francyi 19. września 1846.

się językiem francuskim. Kiedy jednak dzieci, znając tylko narzecze miejscowe, niektórych wyrażeń francuskich, używanych przez wykształconych, nie rozumiały, przemawiała do nich dyalektem miejscowym.

Zjawisko całe trwało dobre pół godziny. W końcu »Pani« tajemnicza uniosła się w górę i znikła.

Dzieci nie wiedziały pierwotnie z kim mówiły. Opowiadały tylko, że się im ukazała jakaś »Pani«, bardzo piękna i święta i to, a to do nich mówiła. Ludność miejscowa widziała jednak od początku w tej zjawionej »Pani«, Matkę nieba i ziemi, Najśw. Pannę Maryę, bo wszystkie okoliczności za tem przemawiały.

Wieść o Objawieniu rozniosła się lotem błyskawicy nietylko w tej miejscowości, ale w całej okolicy. Zaczęto dzieci badać i wypytywać; zawsze jednakowo opowiadały, choć wkrótce się rozłączyły i poddawano je przeróżnym próbom. Na miejsce objawienia ruszyły wkrótce całe tłumy ciekawych i pobożnych. Rzecz nabrała niesłychanego rozgłosu.

Władza duchowna zajęła się zbadaniem prawdziwości, objawienia. Trwało to dość długo — nie brakło bowiem przeciwników, nawet wśród duchowieństwa; czekano na cuda. Dopiero 19 września 1851 r. biskup dyecezyi Grenobla, do której La Salette należy, wydał orzeczenie publiczne, że *„Objawienie się Najśw. Panny dwom pastuszkom 19 września 1846 r. nosi wszelkie znamiona prawdy i że wierni mogą w nie wierzyć niewątpliwie"*.

Pierwszego maja następnego roku tenże biskup, Mgr. Filibert de Bruillard, zapowiedział listem pasterskim budowę świątyni na miejscu Objawienia i założenia zgromadzenia missyonarzy dla obsługi duchownej licznych pielgrzymów spieszących na to cudowne miejsce i dla rozgłaszania słów Niebieskiej Posłanki. Pierwszymi członkami tego zgromadzenia byli księża świeccy.

Do potwierdzenia prawdziwości objawienia się Najśw. Panny na tem miejscu i do tłumnego pielgrzymowania dużo się przyczyniły liczne cuda, jakich w La Salette i gdzieindziej wierni doznawali, wzywając Najśw. Panny tam objawionej i liczne nawrócenia grzeszników. Szczególnie wzywano Najśw. Panny, w La Salette objawionej jako »Ucieczki grzeszników«, jako »Najśw. Panienki płaczącej« nad grzesznikami. (N. Dame Reconciliatrice des pecheurs, la Vierge de pleurs).

Sprawa oparła się aż o Rzym. Papież Pius IX. pragnął poznać te dwa sekrety, które dzieci otrzymały od Najśw. Panny, aby z nich też osądzić, czy zdarzenie jest prawdziwe. Wytłómaczono dzieciom, że Papież ma prawo tego żądać, jako Głowa całego Kościoła i że jemu powinny wyjawić. Jakoż zgodziły się na to. Przy wiarogodnych świadkach napisał Maksymin i Melania, (dopiero po r. 1846 nauczyły się te dzieci czytać i pisać) każde swój sekret. Dwóch księży zawiozło je Ojcu świętemu. Papież przeczytawszy zawołał: »To są klęski, które Francyę czekają. Ale nietylko Francya winna. Winna cała Europa i zasłużyła na chłostę«.

Stolica apostolska pozwoliła wierzyć w to objawienie i ogłaszać je po świecie.

W maju 1852 r. zaczęto budować na górze objawienia się Najśw. Panny w La Salette wspaniałą bazylikę w stylu romańsko-bizantyjskim. Ma ona 5 naw i 10 kaplic w około. Kosztowała kilka milionów franków. Sama statua Matki Boskiej w wielkim ołtarzu 10 tysięcy franków, ambona 25 tysięcy fran. Obok kościoła klasztor dla misyonarzy i hotele dla pielgrzymów, osobne dla kobiet i mężczyzn. Nadto droga krzyżowa na otwartem polu z 3-ma grupami figur bronzowych naturalnej wielkości, przedstawiających główne trzy momenty Objawienia Najświętszej Panny, siedzącą na kamieniu rozmawiającą i unoszącą się do nieba.

Na cześć tego Objawienia Najświętszej Panny wzniesiono w różnych krajach Europy i innych części świata przeszło 100 kościołów i kaplic. Powstało też Arcybractwo pobożne pod tą nazwą.

Ale Francya okazała się niewdzięczną Matce Najśw. Wprawdzie objawienie nie przeszło bez wielkich pożytków duchownych [1]), tem bardziej, że za 12 lat nastąpiło objawienie się w Lourdes, gdzie 18 razy ukazała się Najśw. Dziewica ubogiej dziewczynce Bernardecie Soubirous.

Oczy jednak wielu ślepych pozostały zamknięte i kamienne serca niedowiarków się nie roztopiły.

W r. 1901 wypędził bezbożny rząd francuski kwitnące zgromadzenie Misyonarzy de La Salette. Świeccy księża objęli zarząd bazyliki i pieczę nad pielgrzymami. Misyonarze — acz przeważnie dzieci Francyi — musieli iść w rozsypkę i na tułaczkę zdala od swej ojczyzny i kolebki. Jedni osiedli w Belgii (Tournai), gdzie doznali bardzo gościnnego przyjęcia, inni założyli domy we Włoszech, w Norwegii i Laponii, na Madagaskarze, także w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w Kanadzie i w Brazylii. W niektórych z tych krajów mieli już przed wygnaniem swe stacye misyjne.

Pięciu z nich przybyło w r. 1902 do Krakowa, aby się wyuczyć polskiego języka i pracować potem dla Polaków w Kanadzie. Po dwóch latach nabyli nie złej wprawy, do czego pomogła im dużo kilkomiesięczna praktyka parafialna na prowincyi, jaką w końcu odbyli. Prawie wszyscy już wyjechali, pozostawiwszy po sobie najlepsze wspomnienia, a zarazem unosząc ze sobą uznanie dla pobożności narodu polskiego.

Niechże ta drobna wzmianka o objawieniu się Najśw. Panny w La Salette, przyczyni się u nas do większego umiłowania i lepszego naśladowania »Matki płaczącej« nad ślepotą i zatwardziałością swych dzieci!

Ks. Mateusz Jeż.

Na dni krzyżowe.

O procesyach, o poście i suchych dniach.

„Wstał Dawid, poszedł i wszystek lud z nim, aby przywiedli skrzynię Bożą". (II. Król. VI 2).

Czy może być coś bardziej wzruszającego nad ów obrzęd uroczysty, kiedy święty Król, w towarzystwie wszystkich kapłanów, lewitów i całego ludu, przenosi

[1]) Jednym z nich była odmiana duchowna w parafii Corps, do której La Salette należy. Na 1300 dusz przystępowało tam przed Objawieniem tylko 2 mężczyzn do komunii wielkanocnej w roku 1847 prócz 30 — wszyscy.

skrzynię Przymierza z Silo [1]) na miejsce, które dla niej przygotował w Jerozolimie. Kapłani i lewici spełniali około niej czynności swego urzędu, a każde z pokoleń szło pod swoim sztandarem. Ten pochód żydowski, prawdziwie tryumfalny, z arką Przymierza, jest obrazem pobożnej procesyi chrześcijańskiej, która się odbywa z jednego miejsca na drugie pod przewodnictwem pasterza duchownego, z krzyżem i chorągwiami na czele. Tworzą oni razem niejako małą armię wojenną, straszną złemu duchowi, a miłą Bogu, któremu dziękują za łaski odebrane i proszą o nowe. Uważam też za rzecz konieczną wyjaśnić wam, w jakim celu ustanowiono procesye i w jaki sposób mamy w nich brać udział. Zarówno będę mówił o poście w dni krzyżowe, który z tych samych mniej więcej ustanowiono pobudek. Mianowicie prosimy miłosiernego Boga o szczęśliwe zbiory, czynimy zadosyć sprawiedliwości Bożej za grzechy popełnione i błagamy Go o zachowanie nas od nowych upadków. Spodziewam się, że z zajęciem wysłuchacie mojej nauki, bo się z niej dowiecie, jak dobrą i czułą matką jest dla nas Kościół św. i jak licznych udziela nam środków zbawienia.

I. Zaraz z początku muszę zaznaczyć, że najstarszem prawem i przykazaniem, które nadał Bóg człowiekowi, było przykazanie o abstynencyi czyli poście. Pierwszego człowieka Adama umieścił Bóg w raju ziemskim, oddał mu władzę nad wszystkiem stworzeniem, lecz równocześnie zabronił mu spożywać owocu z jednego drzewa. Gdyby był Adam zachował to przykazanie, nie potrzebowałby Kościół nakładać i ustanawiać nowych postów. Wskutek grzechu jednak ciało buntuje się przeciwko duchowi i dlatego należy je koniecznie ujarzmiać postem i abstynencyą (wstrzymanie się od potraw mięsnych). I dlatego Kościół ustanawia oprócz czterdziestodniowego postu, wigilii i suchych dni, abstynencye w piątki i soboty. Pragnie przez to podtrzymać w swych dzieciach zamiłowanie pokuty, którą Jezus Chrystus ustawicznie polecał za swego życia ziemskiego i która jest poniekąd treścią etyki chrześcijańskiej. Zaprawdę, bracia moi, przez umartwienie, ujarzmiamy żądze cielesne, odpłacamy Bogu za dawne grzechy i chronimy się nowych. Ponieważ dużo zawiniliśmy, dlatego powinniśmy uciekać się do tych środków, przez które możemy zadosyć uczynić sprawiedliwości Bożej. Od namiętności nikt nie jest wolny, zwalczać je potrzeba i odmawiać sobie tego, co schlebia podniebieniu. Kościół zna doskonale potrzeby nasze, wie, że do umartwienia i zaparcia siebie czujemy wstręt; więc nam spieszy z pomocą i daje przykazanie, by wola nasza tem skuteczniej poddała się umartwieniu [2]).

Innymi jeszcze kieruje się pobudkami ta najlepsza matka, kiedy ustanawia posty. Wigilie przed wielkimi świętami mają nas przygotować i usposobić do tem pobożniejszego obchodzenia świąt i odniesienia z nich tem większych korzyści duchownych. Jak w niedzielę przypominamy sobie Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, tak piątki mają nam z woli Kościoła przypominać mękę i śmierć Zbawiciela. Czyż nie jest słuszną rzeczą, byśmy w te dni oddawali się pokucie i umartwieniu, kiedy grzechy nasze Jezusa Chrystusa przybiły do krzyża? Czyż nie powinniśmy z Nim współcierpieć, jeżeli chcemy korzystać z łaski odkupienia? Już w pierwszych wiekach Kościoła, piątki były dniami postu. Poszczono także w soboty na uczczenie pogrzebu Jezusa Chrystusa, by się równocześnie przygotować na święcenie niedzieli. Za dni naszych w te dni wstrzymujemy się jedynie od mięsa. Przykazanie to ustanowił Kościół, którego słuchać powinniśmy. Niech i dzieci zachowują ten post, gdy już przyjdą do używania rozumu. Tylko prawdziwa przeszkoda może nas zwolnić od tego obowiązku.

Niestety, ludzie w naszym wieku lekceważą sobie przepisy Kościoła! Małoduszny człowiek, znalazłszy się w towarzystwie bezbożnych, je z mięsem w piątki i soboty. A czyż nie urządza się w soboty rozmaitych zabaw i nie przekracza się tego przykazania? czyż w soboty nie odbywają się wesela ze zgorszeniem dla dzieci? Czyż nie w tem tkwi powód, że mamy tyle nieszczęśliwych małżeństw? Powiecie, że jedzenie mięsa w piątek stało się zwyczajem. Pamiętajcie, że Bóg nie będzie zważał na złe zwyczaje i nie wpuści do nieba tych, którzy pomiatają Jego przykazaniami i gardzą przykazaniami Kościoła. Jak Adam naraził się na wielkie nieszczęście, jedząc z drzewa zakazanego, tak i my zgubimy się, jeżeli będziemy jedli mięso w dni zabronione. O, jak smutna rzecz, że wielu woli raczej iść do piekła na całą wieczność, niż się czasem wstrzymać od mięsa! — Składacie winę na towarzystwo. Ale ja powiadam, że przecie nikt przemocą nie wkłada wam do ust pokarmów mięsnych. Bracia kochani, okazujcie wdzięczność Bogu, gardźcie względami ludzkimi, nie lękajcie się świata. Rzućcie okiem na ten krzyż! Czy Jezus Chrystus wstydził się umrzeć za was, ogołocony z szat, w obliczu rzesz niezliczonych? Nieszczęśliwi, ciężko kiedyś odpowiecie przed Bogiem za swą niewdzięczność i tchórzliwe uleganie względom ludzkim! Lękacie się, by z was nie szydzono? Patrzcie na wzór, którym jest dla nas Jezus Chrystus. Gdyby się był Zbawiciel lękał szyderstw ludzkich, bylibyśmy na zawsze niewolnikami szatana.

II. Przejdźmy teraz do postu w Suche dni. Czytamy w Piśmie św., że Żydzi, uprowadzeni z powodu grzechów z Jerozolimy w niewolę babilońską, zdala od świątyni Pańskiej, weszli w siebie i uznali, że grzechy sprowadziły na nich to karanie. Pragnęli więc przebłagać Boga i postanowili pościć każdego czwartego, piątego, siódmego i dziesiątego w miesiącu [1]). Idąc za tym przykładem, ustanowił Kościół Suche dni, byśmy mogli odpokutować za swe grzechy i sprowadzić na siebie miłosierdzie i błogosławieńswo niebieskie. Post z woli Kościoła ma daleko więcej zasługi, niż gdybyśmy dobrowolnie pościli. Przyznacie, że trzy dni postu na kwartał czyli co trzy miesiące, nie ma proporcyi do grzechów, które codziennie popełniamy. Mimo to Kościół, ta najlepsza matka, zadowala się tem drobnem umartwieniem, byleśmy tylko ochoczem sercem poddali się temu przepisowi. Przypomina także Kościół przez posty Suchodniowe, że jak w każdym czasie obrażamy miłosiernego Boga, tak również w każdej porze roku powinniśmy sercem skruszonem i upokorzonem starać się o przejednanie sprawiedliwego Sędziego, słusznie na nas zagniewanego.

Drugi powód, dlaczego Kościół ustanowił Suche dni, to nasze doczesne potrzeby. Na wiosnę słońce poczyna ogrzewać ziemię, pola ożywiają się i dlatego Kościół nakazuje pościć, by Pan Bóg dał błogosławieństwo i urodzaje. W lecie rozpoczynają się już zbiory polne; słusznie więc pościmy przez trzy dni, aby miłosierny Bóg zachował niwy nasze od gradobicia i innych nieszczęść. W jesieni i zimie pościmy i umartwiamy się z woli Kościoła, by podziękować Stwórcy za dary otrzymane z Jego hojnej ręki.

Trzeci powód, dlaczego Kościół ustanowił Suche dni jest ten, byśmy przy łasce Bożej mogli należycie używać Jego dobrodziejstw i nie zapominali nigdy o Bogu, z którego ręki pochodzą wszelkie środki potrzebne do życia doczesnego. Niestety, ludzie częstokroć o tem zapominają i dopuszczają się w tym czasie licznych nadużyć, ciężko zasmucają Boga. Dobry chrześcijanin zachowa wszystkie posty, o ile będzie mógł. A gdyby nie mógł pościć, zastąpi post innymi dobrymi uczynkami: odmówi sobie pe-

[1]) Arka była początkowo w Silo (I. Król. I—IV). Kiedy ją Dawid miał przeprowadzić do Jeruzalem, już się tam nie znajdowała, lecz była w Kariathiarim (I. Par. XIII. 5)

[2]) Rodriguez t. IV. str. 519.

[1]) Zach. VII. 19.

wnej potrawy, wysłucha Mszy św. lub dłużej się pomodli, niż to czyni zwyczajnie.

Czwarty powód, którym się kierował Kościół, ustanawiając posty Sucho-dniowe to prośba, by Pan Bóg dawał ludowi wiernemu dobrych księży. Właśnie biskupi w tych dniach udzielali święceń kapłańskich. Powinni zatem wierni modlić się do Boga o powołanie do stanu duchownego. Za pośrednictwem kapłana Bóg nas oświeca, prowadzi, rozdziela łaski. Pasterz według serca Bożego, jest największym skarbem i najcenniejszym darem miłosiernego Boga dla parafii. Przeciwnie zły ksiądz jest chłostą ciężką zagniewanego Boga. I dlatego Kościół wzywa i rozkazuje wszystkim ludziom, aby pościli i wypraszali dla biskupów potrzebną mądrość, aby tylko na godnych kandydatów stanu duchownego wkładali swe ręce. Niechże zatem pości każdy, kto może w tej intencyi, aby było jak najwięcej gorliwych pracowników na niwie Bożej. To sprawa osobista każdego z nas; za pośrednictwem bowiem dobrego kierownika duchownego spłynie na nas obfite błogosławieństwo Boże. Jego rady i modlitwy będą dla nas zadatkiem obfitego szczęścia w życiu i wieczności. (D. n.)

Bibliografia.

Ks. Józef **Łukaszkiewicz**, ***Kazanie o odsieczy Wiednia***, wydane pierwotnie jako odbitka z »Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego«. Str. 10 w 8-ce, następnie jako osobna broszura str. 16 w 8-ce.

Autor wygłosił je podczas uroczystości poświęcenia odnowionej kaplicy króla Jana Sobieskiego i pamiątkowej kaplicy na Kahlenbergu pod Wiedniem dn. 20. listopada 1904 r. Korzystając z obecności na tem nabożeństwie całej prawie Polonii we Wiedniu, od najwyższych przedstawicieli do zwyczajnych robotników, kaznodzieja nakreślił we wstępie rys historyczny zwycięstwa pod Wiedniem i jego znaczenie dla historyi chrześcijaństwa w Europie; w I. części kazania raz jeszcze z naciskiem uwydatnił to znaczenie, poczem każe przemawiać murom kaplicznym i duchom rycerzy w tej kaplicy modlących się a personifikacya ta ma posłużyć do zastanowienia się nad obecnymi stosunkami Polaków we wszystkich dzielnicach i zachęcić do wysnucia stąd wniosków praktycznych. W pierwszym rzędzie nawołuje kaznodzieja rozbite stronnictwa polityczne do jedności, do ofiar na ołtarzu wspólnej ojczyzny, do wytrwałości, do czynów w miejsce programów rozlicznych i haseł przebrzmiałych. W części II. wskazuje aktualne środki ratowania ojczyzny. Tu autor daje pogląd na dzieje Polski porozbiorowe, nawołuje do rzetelnej pracy nad ludem polskim i wskazuje czego ten lud przedewszystkiem potrzebuje, wypowiada przekonanie, że nawet nieliczna garstka pracowników jednomyślnych zdoła doprowadzić do odrodzenia.

Wartość tego kazania w tem tkwi przeważnie, że kaznodzieja nie bawi się w ogólniki patryotyczne, lecz podaje realne środki zaradcze. Treść jego przyda się do kazań okolicznościowych przy obchodach patryotycznych, lecz na święto Imienia Maryi podaje za mało wątka maryologicznego.

Ks. Kłos Józef, ***Ucisk i tryumfy Kościoła katolickiego w dobie obecnej.*** Kazanie wygłoszone na kongregacyi duchowieństwa dekanatu poznańskiego w kolegiacie farnej dn. 31. maja 1904 r. Poznań 1904 r. str. 24 w 8-ce. Cena 60 fen.

Kazanie to okolicznościowe ma wszystkie cechy i przymioty kazania historycznego. Licznie zebrane na kongregacyi duchowieństwo nie otrzymało w niem wprawdzie tematu bezpośrednio z zakresu duszpasterstwa lub z dziedziny życia duchowego, co bywa zwykłem złem tego rodzaju przemówień. Nie podobna jednak nie przyznać, że temat o ucisku i tryumfach Kościoła w ostatniem stuleciu — tak go bowiem kaznodzieja wbrew napisowi na tytule rozszerzył — zarówno duchownym, jak zwłaszcza świeckim słuchaczom bardzo wiele rokuje pożytku, choćby tylko dla tego, że pogląd taki szkicowy na rządy Opatrzności Bożej nad Kościołem katolickim pomnożyć zdoła niechybnie zajęcie się jego losami, większe doń przywiązanie, ofiarność na rzecz jego instytucyi, co więcej: ożywić i umocnić wiarę w jego niepożyłość i w rękojmię niechybną Bożych obietnic.

Kaznodzieja podawszy w krótkich szkicach statystykę świata katolickiego, owoce i dzieła z rozkrzewienia wiary, kreśli następnie w jędrnych zarysach dzieje Kościoła w minionem stuleciu w dalekich stronach świata: Afryce i Australii, (o Ameryce niema tu wcale wzmianki); przechodzi dalej losy tegoż Kościoła w krajach europejskich, a szczegółowo w dzielnicach polskich. Epilog zawiera wskazówki, jak można i należy praktycznie i realnie okazywać swe do Kościoła przywiązanie. Obfite odsyłacze zawierają liczne epizody z nowszej historyi Kościoła pełniej i cyfrowo skreślone, przez co zaleca się to kazanie dla ludzi świeckich wcale dobrze na lekturę domową. Lecz i kaznodzieje będą mogli korzystać z niego, jeśli nie podczas kongregacyi, to natomiast tem chętniej na zakończenie roku, na dzień Zielonych świąt, na uroczystość poświęcenia kościoła i t. p. *X. Jougan.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Wydział dyecezyalny tarnowski ukonstytuował się. Przewodniczącym wybrany ks. Walenty Gadowski, zastępcą ks. Dr. Jakób Stanczykiewicz, skarbnikiem ks. Dr. Władysław Mysor, sekretarzem ks. Kasper Mazur. Nadto należą do Wydziału XX.: Dr. Górka Jakób, Lenartowicz Józef, Piaskowy Jan, Sękowski Andrzej i Wilczkiewicz Antoni. Wydział na posiedzeniu dn. 5. maja b. r. postanowił zająć się urządzeniem Zgromadzenia delegatów. Wobec tego:

Zgromadzenie delegatów odbędzie się dnia 19. czerwca b. r. w Tarnowie, w auli Seminaryum duchownego.

Wydział dyecezyalny krakowski przyznał doraźną zapomogę ks. T. J. w kwocie 200 kor.

Przystąpił do Towarzystwa ks. Fryderyk Cywiński, expozyt w Trościańcu.

Do działu rent stałych zgłosiło się dotąd 34.

Od 6. lutego do 16. maja 1905 złożyli do Towarzystwa P. T. księża: Siuda Antoni 12·30 k., Swoboda Klemens 44·20 k., Szamota Maryan 42 k., Cywiński Fryderyk 10 k., Lechicki Stanisław 12·10 k., Polony Władysław 12·10 k., Strzępek Franciszek 13·15 k., Dr. Momidłowski Stefan 12·87 k., Duszyński Jan 12·10 k., Sigmund Adolf 12·72 k., Dr. Lenkiewicz Zygmunt 52 k., Piwiński Jan 8 k., Sobota Tomasz 22 k., Borkowski Karol 13 k., Ratowski Franciszek 20 k., Podraza Marcin 22·10 k., Zawadowski Marceli 22 k., Dziugiewicz Jan 12·10 k., Klecan Władysław 12 k., Anklewicz Jakób 12 k., Zagorzyński Jan 12·72 k., Bira Ludwik 12·10 k., Sokołowski Stanisław 12 k., Zachara Jan 10 k., Piwiński Jan 8 k., Kraupa Rudolf 12·10 k., Lewandowski Franciszek 62·10 k., Kielar Stanisław 22·10 k., Prokopek Józef 12·10 k., Cywiński Fryderyk 10 k., Jarosz Jakób 12·10 k., Czechowski Michał 12 k., Piwiński Jan 8 k., Rychel Józef 12·10 k., Holicki Kazimierz 12·20 k., Dąbrowski Tomasz 10 k., Lewandowski Franciszek 40·10 k., Machowski Józef 12 k., Harra Józef 75 k., Wojtalik Walenty 12 k., Limanowski Bronisław 12·05 k., Dr. Jaszowski Błażej 82 k., Gryziecki Władysław 12 k., Pyzik Ignacy 12 k., Zachara Jan 10·10 k., Swadowski Ludwik 12 k., Opolski Aleksander 22 k., Chrzanowicz Aleksander 12 k., Beigert Julian 23·91 k., Cywiński Fryderyk 10·30 k., Mytkowicz Józef 12 k., Pogonowski Ignacy 12 k.

Na dom w Worochcie złożyli P. T. księża: Ziemiański Błażej 20 k., Borkowski Karol 8 k., Podraza Marcin 0·40 k., Holicki Kazimierz 8 k., Pogonowski Ign. 2 k.

Na kościółek w Worochcie złożyli P. T. księża: Nadolski Ignacy 4 k., Dr. Lenkiewicz Zygmunt 100 k., Biega Jan 12·80 k., Bystrzycki Klemens 22·80 k., Zagorzyński Jan 2·28 k., Najprz. Ordynaryat z funduszu budowy kaplic 200 k., Katarzyna 2 k., składka wielkanocna w Worochcie 28·53 k., Beigert Julian 1·09 k.

Przeniesione wkładki członków niedoszłego Towarzystwa obrony czci kapłańskiej na rzecz kościółka w Worochcie wynoszą 254 k. 69 h. Ponieważ ogólna wysokość składek na kościółek nie dosięga nawet tysiąca koron, przeto komitet nie będzie mógł podjąć się w bieżącym roku dokończenia budowy wewnątrz kościółka i urządzenia go do celów nabożeństwa, jeżeli mu P. T. życzliwi Konfratrzy nie przyjdą co rychlej z wydatniejszą pomocą. A niestety wiele jeszcze nazwisk kapłanów naszej archidyecezyi nie mamy na spisie dobrodziejów tego kościoła.

Również prosimy tych członków Towarzystwa, którzy nie złożyli jeszcze 5-letnich udziałów na dom w Worochcie, a korzystać pragną z opustu na czas pobytu tamże, aby zaległości te chcieli wyrównać przed sezonem.

We Lwowie, dnia, 15 maja 1905.

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów pl. Kapitulny 7.

X. Dr. A. Jougan wiceprezes. *X. J. Boczar* sekretarz.

W sprawie Domu kapłańskiego.

Aby projektowi ks. Boczara, zmierzającemu do stworzenia we Lwowie Domu kapłańskiego, nadać trwalszą podstawę, a przyszłemu domowi zapewnić stałego właściciela i stałą opiekę, grono kapłanów postanowiło założyć w tym celu nowe Towarzystwo pod nazwą »Fraternitas«. Uzyska się przez to osobę moralną, na którą można grunt zaintabulować, a która będzie mogła załatwiać wszelkie umowy, kontrakty i przyjmować zobowiązania. Statut podano do zatwierdzenia, w swoim czasie go ogłosimy.

Obecnie podajemy do wiadomości Konfratrów, że jest do nabycia grunt z wielkim ogrodem (tysiąc sążni kw) za 23 tysiące koron, położony w nowej części miasta, zdrowej, posiadającej łatwą komunikacyę ze śródmieściem, obok większych ogrodów, które nigdy nie będą zabudowane, grunt ze wszech miar nadający się dla domu kapłańskiego, a prawie o połowę tańszy, jak w sąsiedztwie grunta sprzedają. Ponieważ kupno nie cierpi zwłoki, prosimy tedy Konfratrów interesujących się tą sprawą o rychłe oświadczenie, z jak wysokim udziałem zechcą do tej sprawy przystąpić, ewentualnie prosimy złożyć już teraz swój udział na razie na ręce Towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów, dopóki Zarząd Towarzystwa »Fraternitas« się nie ukonstytuuje. Chodzi obecnie o kupno tego gruntu, gdyż tak stosownego i taniego nie znajdziemy, a ten bardzo łatwo kto inny kupi. Sądzimy, że przecież znajdzie się w kraju 25 kapłanów, którzy udziałem bodaj 1000 kor. do tej akcyi przystąpią, tembardziej, że udział swój można wycofać z % bez straty — a wtedy sprawa domu już byłaby rozwiązaną. Gdyż dwupiątrową kamienicę budują przedsiębiorcy własnymi funduszami, zaś po skończonej budowie zaciąga się pożyczkę bankową, którą spłaci się przedsiębiorcę, zaś czynszem zamortyzuje się w 28 latach pożyczkę, poczem realność pozostaje wolną od długów. Gdyby z wymienionego gruntu sprzedało się połowę frontu, rezerwując dla siebie drugą połowę frontu i cały ogród, albo gdyby na rzecz bezpłatnych mieszkań dla emerytów i deficyentów wpłynęły jakie darowizny, to jeszcze prędzej spłaciłoby się długi i pozostałby majątek czysty jako własność Towarzystwa »Fraternitas«, względnie emerytów.

Pragniemy w ten sposób stworzyć dla Konfratrów dom, w którym mogliby księża, wynajmujący dziś po mieście mieszkania niewygodne, nieraz dla stanu nieodpowiednie, znaleść mieszkanie zdrowe, postępowo z wszelkiemi wygodami urządzone, gdzieby i emeryt znalazł spokój, a w razie potrzeby i opiekę, bez obawy, że miałby na stare lata słuchać seminarzyckiego dzwonka.

Prosimy więc P. T. Konfratrów, interesujących się tą sprawą o jak najrychlejsze podanie wysokości swego udziału, kiedy będzie złożony, ewentualnie o złożenie go zaraz w Towarz. kapłanów plac Kapitulny 7. Wyjaśnień udziela ks. J. Boczar. ul. św. Zofii 7.

We Lwowie, dnia 15. maja 1905.

Grono kapłanów.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Wizytacyę kanoniczną odbędzie JExcelencya Najprz. ks. Arcybiskup Ordynaryusz w następujących parafiach: w Gródku dnia 31 maja, 1 i 2 czerwca; w Rodatyczach dnia 3 i 4 czerwca w Białejgórze (Weissenberg) dnia 5. czerwca; w Powitnie dnia 6 czerwca.

Zmarł ks. Tomasz Zakorczmenny, proboszcz w Gołogórach.

Dyecezya tarnowska.

Wizytacyę kanoniczną odbędzie Najprz. ks. Biskup Dr. Leon Wałęga w następujących parafiach: dnia 17 i 18 maja w Mszanie dolnej, dn. 19. m. w Olszówce, dn. 20 i 21 m. w Niedźwiedziu, dn. 22. m. w Kasinie w, dn. 22 i 24 m. w Dobrej, dn. 25 i 26 m. w Tymbarku, dn. 27. m. w Wilkowisku, dn. 28. m. w Szczyrzycu, dn. 29 i 30 m. w Górze św. Jana, dn. 31. m. w Szyku i dn. 1 i 2 czerwca w Skrzydlnej.

Prezentę na prob. w Ostrowach tusz. otrzymał ks. Ant. Działo wik. w Skrzyszowie.

Mianowani: ks. Wład. Chendyński kanclerz Konsyst. Bisk., kanonikiem honor. kapit. tarnowskiej; ks. Mateusz Muchowicz z Kongregacyi XX. Filipinów, komisarzem Bisk. dyecez. Służebniczek N. M. P.; ks. Franc. Górski proboszcz w Pisarzowej, Wice-Dziekanem Limanowskim; ks. Stan. Starzec prob. w Czarnej, Wice-Dziek. kolbuszowskim; ks. Andrz. Niemiec prob. w Biegonicach, Wice-Dziek. Staro-Sandeckim; ks. Wojc. Łątka prob. w Pleśnej, Wice-Dziek. Tuchowskim; ks. Józef Jarzębiński prob. w Gumniskach (Fox). Notaryuszem wielopolskim; ks. Franc. Miklasiński prob. w Łososinie, Notaryuszem limanowskim; ks. Ludwik Leśny z Zak. OO. Cystersów, administratorem w Szyku; ks. Jan Sowicki prob. w Wojakowej administratorem ex curr. w Rajbrocie; ks. Jan K. Duszyński prob. w Rajbrocie przeszedł w stały stan spoczynku.

Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka świec

i BLICHARNIA WOSKU

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

we Lwowie, Rynek, L. 45.

poleca **Świece woskowe, kościelne,** stołowe białe i pięknie malowane. **Kwiaty** do świec, kwiaty ołtarzowe.

GŁÓWNY SKŁAD ŚWIEC „APOLLO“.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH

EDMUNDA MIKESKI

w Krakowie, ulica Sławkowska l. 25.

poleca swój własny wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych.

Na żądanie posyła się cenniki bezpłatnie.

Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

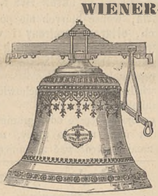
przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

P. HILZER

C. i k. nadworna Odlewarnia dzwonów

WIENER-NEUSTADT



dostarcza dzwonów

o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdego rodzaju intonacyi i w dowolnej wielkości.

Gwarancya: za dokładność oznaczonego tonu, czyste nastrojenie i **najlepszy metal.**

Montowanie dzwonów w kutem żelazie i w drzewie.

Szybkie wykonanie, najniższe ceny, dogodne warunki zapłaty.

Fabryka założona w r. 1838.

dostarczyła już 6.320 dzwonów wagi 34.300 cetnarów cłowych. Otrzymała na wystawach listy zasługi i złote medale. 9 dzwonów dla kościoła »Votivkirche« w Wiedniu o wadze 150 cetnarów cłowych. — 1 dzwon dla kościoła św. Stefana w Wiedniu 95 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu 140 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła w Mariazell 115 ctn. cł. — 4 dzwony dla rz. kat. katedry lwowskiej 100 ctn. cł. — 3 dzwony dla Alwerni 2000 kg. — 2 dzwony dla Kalwaryi 2700 kg.

Dla Galicyi dostarczyła przeszło 410 dzwonów 2500 ctn. wagi.

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 2,

Poleca na maj

FIGURY MATKI BOSKIEJ

z drzewa i z masy — białe i kolorowane.

Ołtarzyki procesyjne rozmaitej wielkości.

Książeczki do Matki Bosk., jako nabożeństwo majowe, szkaplerze, różańce, medaliki i t. d.



Schichta twarde

Mydło potażowe z marką „Łabędź“

(mydło z łabędziem)

jest najlepszem mydłem w świecie!

Specyalność

dla materyi wełnianych i jedwabnych, koronek, firanek, haftów i t. p., daje także najpiękniejszą bieliznę białą.

Pierze zarówno dobrze w ciepłej jak i w zimnej wodzie.

Jerzy Schicht, Aussig.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.